

POLITYKA CYWILIZACJA HISTORIA

# NOWE PANSTWO

NIE ZDEJMUJE SIĘ  
PIORUNOCHRONU #44

NAJDOWCIPNIEJSZY  
CZŁOWIEK W POLSCE #28

INSTRUKCJA POSŁUGIWANIA SIĘ  
INTELIGENTEM #14



W NUMERZE  
DODATEK  
SPECJALNY  
IPN



## — RODZINA — NA SWOIM



O przyszłości stosunków amerykańsko-polskich, prezydencie Obamie i rosyjskim niedźwiedziu z amerykańskim neokonserwatystą **Sethem Cropseyem** rozmawia Olga Doleśniak-Harczuk.

Prezydent wciąż ponawia apele o stworzenie świata bez broni nuklearnej, a jest przecież mało prawdopodobne, by np. Korea Północna będąca w posiadaniu broni jądrowej nagle z niej zrezygnowała, tak samo jak trudno sobie wyobrazić, by Iran nagle zaniechał swych planów nuklearnych.



# NIE ZDEJMUJE SIĘ PIORUNOCHRONU

**SETH CROPSEY**

amerykański neokonserwatysta, absolwent Uniwersytetu Bostońskiego, polityk i publicysta. Jego felietony ukazują się m.in. w „National Review”, „Foreign Affairs”, „The Wall Street Journal”. Za kadencji Ronalda Reagana i George’a W. Busha pełnił funkcję zastępcy podsekretarza Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych. W latach 1994-1998 był dyrektorem Ośrodka Studiów Azjatyckich przy Heritage Foundation. W grudniu 2002 r. dołączył do administracji George’a W. Busha, gdzie przyjął posadę dyrektora International Broadcasting Bureau.



Po kwietniowym przemówieniu prezydenta Baracka Obamy w Pradze mało kto brał pod uwagę zwrot w amerykańskim planie rozmieszczenia elementów tarczy antyrakietowej w Europie Środkowej. Prezydent Obama deklarował wówczas, że tak długo jak istnieje zagrożenie ze strony Iranu, Stany Zjednoczone nie odstąpią od swoich planów obronnych w Europie. Czyżby zagrożenie straciło na aktualności?

Bardzo chciałbym wierzyć w to, co mówi każdy z prezydentów Stanów Zjednoczonych, ale muszę przyznać, że prezydent Obama wzbudza mój niepokój. Rozdźwięk między jego wcześniejszymi zapewnieniami w kwestii systemu antyrakietowego w Europie Środkowej a późniejszymi decyzjami nie są odosobnionym przypadkiem. Przypominam, że w początkach swej prezydentury Barack Obama wykluczał np. ściganie agentów CIA zaangażowanych w przesłuchiwanie podejrzanych o terroryzm, a obecnie wszystko wskazuje na to, że Ministerstwu Sprawiedliwości wolno jednak ścigać sędownie pracowników wywiadu.

Zarówno prezydent, jak i jego doradcy od spraw polityki zagranicznej i obronnej kontynuują dyskusję nad irańskim programem nuklearnym, ale ich wnioski nie

samo jak trudno sobie wyobrazić, by Iran nagle zaniechał swych planów nuklearnych.

Kolejnym, niepokojącym elementem obecnej strategii jest widoczna niechęć administracji Baracka Obamy do krytykowania represyjnych praktyk władz Pekinu. Na gruncie tej pobłażliwości buduje się amerykańsko-chińskie stosunki dyplomatyczne. Istotną sprawą są też problematyczne w ostatnim czasie stosunki z Izraelem, państwem zaliczanym przecież do przyjaciół Stanów Zjednoczonych. Doktryna Obamy opiera się na pobłażliwości względem państw niechętnych Stanom Zjednoczonym jakby w przeświadczeniu, że narażenie się na dezaprobatę najbliższych do tej pory sojuszników będzie czymś w rodzaju demonstracji moralnej odnowy Ameryki.

**Po czerwcowej wizycie prezydenta Obamy w Rosji zagraniczni korespondenci mówili o nowej fali rosyjskich ambicji zakładających rekonstrukcję starego imperium i odzyskanie dawnej strefy wpływów. Mark Steyn napisał w jednym ze swoich artykułów: „Prezydent Obama wręczył Rosji największą wygraną od czasu upadku żelaznej kurtyny”. Czy Europa Środkowa powinna się obawiać powtórki z historii?**

DOKTRYNA OBAMY OPIERA SIĘ NA POBLAŻLIWOŚCI WZGLĘDEM PAŃSTW  
NIECHĘTNYCH STANOM ZJEDNOCZONYM JAKBY W PRZEŚWIADCZENIU, ŻE NARAŻENIE  
SIĘ NA DEZAPROBATĘ NAJBLIŻSZYCH DO TEJ PORY SOJUSZNIKÓW BĘDZIE CZYMŚ  
W RODZAJU DEMONSTRACJI MORALNEJ ODNOWY AMERYKI.

odnoszą się w żaden sposób do ostrzeżeń przed możliwymi konsekwencjami. Kilka tygodni temu Iran testował rakiety o zasięgu do 2,5 tys. km, co wyraźnie dowodzi, że wciąż rozwija swój potencjał i pracuje nad zwiększeniem zasięgu rakiet. Przyznanie się Iranu do utrzymywania drugiego zakładu wzbogacania uranu powinno rozwiązać wszelkie wątpliwości co do tego, że władze irańskie zamierzają skonstruować broń masowego rażenia. Niezależnie od tego, co kto mówi, Iran nadal stwarza zagrożenie.

**17 września prezydent Obama oświadczył, że Stany Zjednoczone rezygnują z rozmieszczenia elementów tarczy antyrakietowej w Polsce oraz radaru w Czechach. Było sporo zamieszania, telefony po północy. Jak Pan ocenia dyplomatyczną strategię nowej administracji?**

Telefony po północy nie są elementami strategii. Większą uwagę poświęciłbym raczej takim strategicznym posunięciom, jak gotowość administracji Baracka Obamy do zadowolenia Rosji bez otrzymania czegokolwiek w zamian. Prezydent wciąż ponawia apele o stworzenie świata bez broni nuklearnej, a jest przecież mało prawdopodobne, by np. Korea Północna będąca w posiadaniu broni jądrowej nagle z niej zrezygnowała, tak

Gdyby historia powtarzała się za każdym razem w ten sam sposób, prognozowanie pewnych wydarzeń byłoby o wiele prostsze. Jestem przekonany, że na całym świecie nie ma bardziej świadomych historycznie osób od mieszkańców Europy Środkowej. Bo ci ludzie dobrze rozumieją, że podczas gdy pewne okoliczności historyczne ulegają zmianom, inne się umacniają. Rosja pozbyła się ideologii marksistowskiej, ale jednocześnie zatrzymała leninowskie, autorytarne formy rządów. Zaatakowanie Gruzji w zeszłym roku, wznowienie patroli łodzi podwodnych na Atlantyku, modernizacja sił nuklearnych, obstawanie przy zachowaniu dawnych stref wpływów, usiłowanie zmonopolizowania źródeł energii, rozmyślne zafałszowanie celów obrony przeciw-rakietowej mającej przecież chronić świat przed irańskim zagrożeniem – wszystkie te elementy potwierdzają tezę, że niedźwiedź nie zmienił ani barw, ani charakteru. Poza tym pogarszająca się kondycja ekonomiczna Rosji i jej problemy demograficzne świadczą o rozkładzie, który potęguje możliwość niebezpieczeństwa.

W równym stopniu jestem zaniepokojony zachodnim sąsiadem Polski. Niemcy co prawda przestali być zagrożeniem militarnym i obrali drogę pacyfistyczną, ale odnoszę wrażenie, że odziedziczyli, jakoby historycznie, skłonność do popadania w skrajności światopogląd

**Rosja pozbyła się ideologii marksistowskiej, ale jednocześnie zatrzymała leninowskie, autorytarne formy rządów. Zaatakowanie Gruzji w zeszłym roku, wznowienie patroli łodzi podwodnych na Atlantyku, modernizacja sił nuklearnych, obstawanie przy zachowaniu dawnych stref wpływów, usiłowanie zmonopolizowania źródeł energii, rozmyślne zafałszowanie celów obrony przeciw-rakietowej mającej przecież chronić świat przed irańskim zagrożeniem – wszystkie te elementy potwierdzają tezę, że niedźwiedź nie zmienił ani barw, ani charakteru.**



dowe. Ekstremalny militarizm został zastąpiony ekstremalnym pacyfizmem. Obie skrajności są niebezpieczne.

**Jakie następstwa może mieć decyzja prezydenta Obamy w sprawie stosunków Stanów Zjednoczonych z takimi krajami sojuszniczymi, jak Japonia, Izrael czy Korea Południowa?**

Trudno przewidzieć, jak rezygnacja prezydenta Obamy z tarczy antyrakietowej w Europie Środkowej wpłynie na inne państwa sojusznicze Stanów Zjednoczonych. Japonia, Korea Południowa i Izrael to państwa, które ściśle powiązały swoje bezpieczeństwo z amerykańskimi deklaracjami. Jednostronne ustępstwa wobec Rosji z całą pewnością nie przyczynią się do wzrostu zaufania żadnego z dotychczasowych sojuszników Ameryki. Obecna atmosfera ciągłej niepewności jest wynikiem polityki administracji Baracka Obamy zabiegającego o stworzenie świata bez broni jądrowej. Taki świat może i byłby lepszy od dzisiejszego, ale niepokoją pewne problematyczne kwestie, zarówno chociażby zapewnienie idealnego międzynarodowego nadzoru nad takim programem, jak i zagwarantowanie, że państwa zbrojeckie i ugrupowania terrorystyczne nie będą w stanie szybciej wyprodukować skutecznej broni jądrowej. Jak na razie ani Korea Południowa, ani Japonia nie mają nikogo, są same. Nie mają również nadziei na to, że Korea Północna będąca w posiadaniu broni nuklearnej jest skłonna do podzielenia „antynuklearnego” entuzjazmu prezydenta Obamy. Myślę, że najbardziej prawdopodobnym następstwem słabości Stanów Zjednoczonych będzie to, że nasi przyjaciele zaczną na własną rękę usprawniać systemy obronne lub poszukają wsparcia u państw silniejszych, będących w stanie zagwarantować im bezpieczeństwo. Jak mówi przysłowie: polityka jednocy dziwnych partnerów. Dziś alternatywą dla sił amerykańskich są przede wszystkim reżimy niedemokratyczne, takie jak Rosja i Chiny. Sytuacja, w której sojusznicy Stanów Zjednoczonych zwracają się o pomoc do tych właśnie państw, z całą pewnością nie leży w interesie Ameryki.

**Czy może Pan skrótkowo wyjaśnić, na czym polegają różnice między pierwotnym planem obronnym a alternatywnym, zaproponowanym przez administrację Baracka Obamy?**

Porównanie oryginalnego programu obronnego przeciw rakietom dalekiego zasięgu a planem alternatywnym jest trudne z uwagi na zupełnie inny rodzaj zagrożenia, któremu mają zapobiec. Plan alternatywny zakłada obronę przed irańskimi raketami średniego zasięgu, czyli tymi, które już dziś stwarzają zagrożenie dla Bliskiego Wschodu i części państw Europy Środkowo-Wschodniej. Administracja broniła swej decyzji o rezygnacji z planów w Czechach i w Polsce, twierdząc, że irańskie rakiety średniego zasięgu stwarzają dziś większe zagrożenie niż te dalekiego zasięgu. Trudno zrozumieć te argumenty. Nikt nie sugeruje, że Iran nagle odstąpił od planów konstrukcji, testowania i odpalenia bardziej zaawansowanych pocisków raketowych.

Wszystko wskazuje na to, że Iran będzie nadal realizować swoje plany i skonstruuje rakiety międzykontynentalne tak samo jak kontynuuje prace nad budową broni jądrowej. Jeżeli więc administracja Baracka Obamy uznała irańskie rakiety średniego zasięgu za największe aktualne zagrożenie, to powstaje logiczne pytanie: dlaczego po prostu nie zdecydowano o wzmocnieniu dotychczasowych planów obrony przed pociskami raketowymi dalekiego zasięgu o dodatkowe zabezpieczenia przed tymi średniego zasięgu?

Jeżeli umieściłeś piorunochron na dachu swojego domu, a przyjaciel podpowiada, że pożar w kuchni stwarza dużo większe zagrożenie dla budynku niż pioruny, to czy demontujesz piorunochron i wyposażasz kuchnię w gaśnicę? Logicznym rozwiązaniem byłoby zatrzymanie piorunochronu i zakup gaśnicy. Plan administracji zakładający obronę przed irańskimi raketami średniego zasięgu sam w sobie jest rozsądny. Jednak wdrażanie tego systemu kosztem obrony przed przyszłym zagrożeniem ze strony irańskich rakiet dalekiego zasięgu jest równie krótkowzroczne, co usilna chęć przypodobania się obecnym rządzącym w Rosji czy karanie przyjaciół, którzy nie dość, że wiele ryzykując, wyrazili zgodę na umieszczenie systemu obronnego na własnym terenie, to jeszcze uczynili z tego sprawę priorytetową.

**Zarówno w Polsce, jak i w Czechach decyzja Baracka Obamy wywołała duże poruszenie. Można powiedzieć, że rezygnacja z budowy tarczy antyrakietowej była dla Polaków niespodziewaną lekcją „Realpolitik”. Jak, Pana zdaniem, potoczy się los stosunków amerykańsko-polskich po 17 września?**

Wbrew wszystkim nieporozumieniom na szczęblu rządowym mam wciąż nadzieję na umocnienie się dobrych realacji między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Większość mieszkańców Europy Zachodniej uważa kwestie obronności państwa za relikty minionej epoki. Na wschodzie Europy natomiast ludzie zdają sobie sprawę z tego, czym jest życie pod obcą, represyjną dyktaturą, której dominacja była nieludzka tak samo, jak nieludscy byli jej główni doktrynerzy. Potrzeba i wartość gotowości obronnej kraju jest dla mieszkańców Europy Środkowej czymś oczywistym. Podobnie patrzy na tę kwestię większość społeczeństwa amerykańskiego. Jestem w stanie wyobrazić sobie silny amerykański sojusz z tą częścią Europy, której etyczne, polityczne i militarne centrum zatacza łuk od krajów nadbałtyckich, przez państwa Grupy Wyszehradzkiej, Balkany, aż do granic Turcji. Polska jako największe, najbardziej wpływowe państwo tej grupy może z powodzeniem przypominać Stanom Zjednoczonym o silnie zakorzenionym sojuszu z tą częścią kontynentu. Decyzja administracji Baracka Obamy nie zmienia ani geografii, ani przyszłych interesów obu państw w zakresie silnej współpracy atlantyckiej i efektywnego, mocnego sojuszu bezpieczeństwa. Jestem więc optymistycznie nastawiony do przyszłości wzajemnych stosunków polsko-amerykańskich. ■

**Dziś alternatywą dla sił amerykańskich są przede wszystkim reżimy niedemokratyczne, takie jak Rosja i Chiny. Sytuacja, w której sojusznicy Stanów Zjednoczonych zwracają się o pomoc do tych właśnie państw, z całą pewnością nie leży w interesie Ameryki.**